

NASZA SPRAWA

Organ Komitetu Zagłębia Dąbrowskiego Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Cztery lata wojny.

Cztery lata przelewu krwi i jeszcze nie widać końca. 20 milionów ludzi leży w grobach lub wóczy nędzny żywot kalek i ślepców — i jeszcze nie widać końca. Cztery lata głodu, chorób, masowego wymierania tłumów nędzarzy i jeszcze nie świta pokój!

Nieświadomym masom ciągle się roilo, że minie jakoś sama przez się klęska wojny. Zamilknie huk armat, zazielenią się pola bitew, martwymi ciałami użyźnione, i pokój — błogi pokój zapanuje na ziemi. Zaturkoczą maszyny fabryczne i powróci zwykła praca i zwykły, normalny, pokojowy wyzysk kapitalistyczny. Nieświadomym się tak zdawało.

Utrzymują ich w tej wierze zdrajcy socjalizmu, polscy, niemieccy i inni fracy. I opowiadają, że po wojnie, tak! po wojnie wolność zakwitnie, niepodległość. Utrzymują, że za tyle przelanej krwi dostanie lud nagrodę od burżuazji. Lepiej nam będzie — powiadają — po wojnie, zasłużyliśmy na to.

Cierpcie, zacisnąwszy zęby, — mówią robotnikom burżuazja i ich frackie parobki. Po wojnie będzie wam lepiej.

Bo chciałyby ta nikczemna zgraja jak najdłużej utrzymać nas w mniemaniu, że wojna jest tylko przemijającą chorobą, czasowem niedomaganiem ustroju burżuazyjnego. Wmówić w nas chcieliby, że bez rewolucji przyjdzie upragniony pokój.

Robotnicy! Czy wierzycie im jeszcze?

Wszak minęło już cztery lata wojny, **cztery lata**, a pokoju nie widać.

Więc widzimy, że dzisiejsze rządy i klasy burżuazyjne, po tej i po tamtej stronie, **nie chcą pokoju**.

Więc zrozumieć powinniśmy, że dla nich wojna jest złotym czasem, źródłem zysków. Oni zarabiają na dostawach wojennych, zarabiają na lichwie żywnościowej, oni zbierają sute procenty wojenne, krwawe procenty. Oni chcą wojny dalej, bez końca! Oni będą prowadzili wojnę, dopóki pięść ludu ich nie chwyci za gardło. A jeśli przerwą podłą rzeź, to tylko patrzeć będą, jakby ją zacząć na nowo.

Zatem niema wyjścia z piekła wojennego, dopóki władza pozostaje w rękach burżuazji! Trzeba zwalić precz zbrodniczą bandę, trzeba ustanowić rządy ludu pracującego, jak to się dzieje w Rosji. Trzeba odebrać

lotrom ich bogactwa i ludowi wszystko oddać, na własność wspólną, socjalistyczną. Wtedy dopiero przestaną ginąć miliony robotników i chłopów na polach bitew. Pokój — to **socjalizm**.

Robotnicy! Czy piąty rok jeszcze ma trwać dzika wojna? Czy nie wzdryga się w was dusza na tę myśl?

Dosyć już tej podłej rzezi! W imię ludzkości, w imię dobrej klasy pracującej, w imię życia milionów!

Prez z wojną!

Niech żyje rewolucja socjalna!

Niepodległość.

Na początku wojny P.P.S. Frakcja Rewolucyjna i inne partie niepodległościowe wzywały młodych i starych do walki z Moskałem. Nędza nasza i niewola stąd pochodzi, twierdziły te partie, że nie posiadamy własnego państwa, że nie mamy niepodległości.

Zastanówmy się nieco nad tem, co mówią te partie.

Jak było pracującym w Polsce niepodległość?

Wiemy, że przed stu z górą laty była jeszcze Polska państwem niepodległym, miała własny rząd, własne wojsko, własnego króla. A jak działo się wówczas pracującym, rzemieślnikom, chłopom? Czy było im lepiej?

Wcale nie. W państwie polskim rządili wielcy posiadacze (magnaci), szlachta; rzemieślnicy, chłopci nie mieli żadnych praw, pracowali ciężko a pomiatano nimi jak bydłem. Szlachta hulala, bawiła się, wyciskała podatki z pracujących, rzemieślnik i chłop harował jak wół a żył w poniewierce.

Tak się działo za czasów państwa polskiego.

Co daje niepodległość pracującym w innych państwach?

Ale to było dawno. Przyjrzyjmy się temu, co się dzieje za naszych czasów.

Robotnicy i chłopci w Rosji posiadali **niepodległość**, mieli własne państwo, własne wojsko, własnego cara. Czy było im jednak lepiej niż robotnikom i chłopom polskim? Ani trochę. Własny rząd dusił ich tak

samo jak dusił pracujących w Polsce, na Litwie i t. d. Wiemy dobrze, że w Rosji tak samo jak w Polsce fabryki, kopalnie, domy należały do kapitalistów a ziemia — do szlachty, do obszarników. Wiemy, że rządili tam kapitaliści, szlachta i czynownicy z carem na czele a lud pracujący zakuty był w srogą niewolę.

A czy w Niemczech albo we Francji jest inaczej?

Nie. I tam rządzą naprawdę kapitaliści a najcięższa praca i największe ciężary wojny spadają na barki pracujących. I tam bogacą się ci, za których i dla których robotnik, chłop pracuje i krew przelewa. Tak jest wszędzie, gdzie ziemia, fabryki, maszyny, kopalnie i t. d. należą do kapitalistów.

Czy niepodległość zmieniłaby dołę pracujących w Polsce?

Gdyby Polska uzyskała naprawdę niepodległość, to położenie tych co żyją z pracy rąk własnych nie zmieniłoby się na lepsze. Nędza, bieda, ucisk nie zniknęłyby w Polsce niepodległej.

Istnieliby nadal bogaci i biedni, fabrykanci i robotnicy, obszarnicy i bezrolni.

Cóżby się zmieniło? Zmieniłyby się tylko nazwy a niedoła zostałaby ta sama. Zamiast czynownika carskiego, przystawa, gnębiłby nas czynownik polski, starosta; zamiast żandarma carskiego mielibyśmy żandarma polskiego. A że własni rodacy umieją gnębić pracujących, widać to już dzisiaj. Widać to w Galicji, gdzie nędza ludu, jego ciemnota idą w parze z samowolą magnatów i ich fortunami.

Widać to w Królestwie, gdzie robotników walczących o lepszy byt magistraty „narodowe” oddają pod sąd za strejk podług prawa carskiego albo wyrzucają setkami na bruk, jak to się działo w Warszawie w styczniu i w maju. To samo w innych miastach. Wszędzie kapitaliści, obszarnicy myślą tylko o swoich zyskach i na głodzie pracujących, na lichwie drożyznianej zbijają fortuny ogromne. A gdy lud gdzieś burzy się poczyną, natychmiast lecą do austriaka lub Niemca po żandarma, bo swojego jeszcze nie mają.

Nieprawdą więc jest jakoby niepodległość miała być cudownym lekiem na wszystkie bolączki pracujących.

Wojna nie może przynieść pracującym wyzwolenia.

Pomagajmy rządowi niemieckiemu, austriackiemu, dajmy mu rekruta, — mówili fałszywi przyjaciele pracujących z P.P.S. na czele, — a wojna nas wyzwoli, da nam niepodległość. Teraz, po czterech latach krwawej wojny, widzimy, że rację mieli socjaldemokraci, kiedy głosili, że wojna nie przyniesie ludowi pracującemu nic prócz nędzy i ucisku, że rządowi Austrii i Niemiec nie śniło się nawet o wyzwoleniu Polski ale że chodziło im o zagrabienie żywności, o złupienie kraju, o wywiezienie przemocą setek tysięcy ludzi na roboty katorżne do siebie.

I to się sprawdziło w zupełności. Ograbiwszy kraj do cna dali mu „niepodległość”. Jakaż to będzie ta niepodległość? Będzie rząd, wojsko, nawet król a rządzić będzie rząd niemiecki. Jak kajzer zagra, tak „rząd” polski zatańczy.

Wielkie, potężne państwa jak Niemcy, Anglja za nic sobie mają niepodległość małych, zależnych od nich krajów. Widzimy przecież, że rząd niemiecki napadł na Belgję i zniszczył jej niepodległość. Chociaż ten kraj nie prowadził wojny z Niemcami. Widzimy, że tak samo Anglja i Francja trzymają swoje wojska w małej Grecji, która naprawdę straciła już

swoją niepodległość i musi robić wszystko, co jej każą potężni „opiekunowie”. Nawet większe kraje niepodległe, jak Turcja, albo Bułgarja, muszą poddać się woli swych sprzymierzeńców — Austrii i Niemiec.

Cóż to nam mówi? Że rację mają socjaldemokraci, dowodząc, że niepodległość ma dzisiaj tylko to państwo, które może gnębić i rabować swych sąsiadów. Niepodległość małego kraju pod boki wielkich drapieżców może być tylko niewolą, jaką gotują np. Polsce jej opiekunowie kochani — rządy Niemiec i Austrii.

Dlaczego burżuazja i obszarnicy polscy godzą się na niepodległość pod butem kajzerów?

Dlaczego jednak obszarnicy i burżuazja, wiedząc dobrze o tem czem jest niepodległość Polski, godzą się na nią i zaprzędają kraj i lud pracujący w niewolę rządu i kapitalistów niemieckich?

A czynią to oni dlatego, że boją się buntu ludu pracującego, który tak długo wyzyskiwali i uciemieźdali. Rewolucja rosyjska, która tuż obok obaliła panowanie burżuazji i obszarników, nie daje spokojnie zasnąć wyzyskiwaczom polskim. Więc kiedy w Polsce robotnicy walczą z uciskiem, kiedy chłopci bezrolni żądają ziemi, kapitaliści zaczynają deklamować o ojczyźnie, o tem, że nam trzeba niepodległości. W ten sposób chcą oni zamydląć oczy proletariatu, odwrócić jego uwagę od walki o swe żądania.

Dlatego też miła jest obszarnikom i burżuazji Polska niby niepodległa, w której oni będą mogli po staremu się bogacić cudzą pracą i potem.

Wyzwolenie pracujących może być tylko ich własnem dziełem.

Niepodległość nie jest tym celem, o który musi walczyć klasa pracująca.

Niepodległość nie ratuje pracujących przed wyzyskiem, nie usuwa ucisku, który ich tłoczy od kołbelki aż do trumny.

Niepodległość to jest tylko swoboda i wolność dla własnej burżuazji — dla pracujących niepodległe państwo burżuazyjne pozostanie więzieniem.

Jaka więc droga prowadzi lud pracujący do istotnego wyzwolenia? W jaki sposób może się on uwolnić od ucisku i niewoli?

Przez walkę bezwzględną z burżuazją, z obszarnictwem czyli z klasą posiadającą. A celem tej walki musi być obalenie rządów obecnych, zburzenie obecnego ładu i porządku. Ten nowy ład i porządek, w którym nie będzie już wyzyskiwanych i wyzyskujących — jest to **Socjalizm**.

Do walki o socjalizm a nie o budowanie własnymi rękami nowego państwa burżuazyjnego nawołuje lud pracujący **Socjaldemokracja**.

Pod wodzą Socjaldemokracji rewolucyjnej zrobili już robotnicy i chłopci w Rosji początek. Obalili rządy burżuazji i obszarników, oddali w ręce ludu pracującego wszystkie przywłaszczone bogactwa. Do tego samego celu dążą świadomi, rewolucyjni proletariusze w Niemczech, w Austrii, we Francji. I oni tak samo walczą ze swoim rządem, ze swoją burżuazją. Ich celem również jest obalenie porządku i ładu obecnego, usunięcie wyzysku i ucisku jednych przez drugich i zbudowanie nowego ładu opartego na pracy, równości i sprawiedliwości czyli **Socjalizmu**.

Pracujący wszystkich krajów są sobie braćmi. Jednego i tego samego wszędzie mają wroga — burżuazję i rządy. Uciemieżeni jednakowo, do jednego

dążą celu. Walczyć zatem powinni solidarnie, ręką w rękę.

Gdy Rewolucja wybuchnie, wszędzie rządy i burżuazja zapomną o swych sporach, waśniach a rzuca się wspólnie na lud pracujący, jak to widzimy w Rosji.

Organizujemy się więc, szykujemy się do walki, aby proletariąt Polski był gotów, gdy wybije godzina rewolucji. I pamiętajmy, że wyzwolenie pracujących może być dziełem samych tylko pracujących.

Dowborczycy.

Wraca pod strzechy rodzinne czarna sotnia z pod znaku generała carskiego, Dowbora Muśnickiego. Wracają rycerze polscy, udekorowani orłami białymi o długich szponach, tym godłem burżuazji, tak starannie wyduszającej od nas ostatek sił, ostatek tchu.

Wracają ci rycerze i do Zagłębia, a lud roboczy ogląda się za nimi i wskazując palcami mówi: „kozacy“...

Bo carscy to żołnierze, dowborczycy. Natura ich kozacka. Bij! Mordu! — ich hasła. Ich cel: obrona naszych wyzyskiwaczy, obrona burżuazji i gnębienie chłopów i robotników.

Kozak — dla naszej burżuazji, najmiłsze to wspomnienie z czasów carskich. Więc i swych obrońców, żołnierzy Muśnickiego, ubrała burżuazja w szaty podobne do kozackich, aby w ludzie wzbudzali postrach i poszanowanie pięści.

Kozaków — poza burżuazją — wszyscy nienawidzili. Dla dowborczyków ludność, wśród której popisywali się swymi „bohaterstwami“, ma tylko przekleństwa — na ich głowy chłop białoruski wzywa gromów: za swoją nędzę, za swój głód i chłód, za brak dachu nad głową, za śmierć swych dzieci, za swoją niewolę.

Gdy wzeszło słońce wolności nad Rosją, proletariąt tam zrzucił z siebie kajdany niewoli kapitalistycznej. Odetchnął wtedy swobodniej i chłop i robotnik na Białorusi i części Litwy, nieokupowanej przez Niemców. I dla nich wybiła godzina wyzwolenia. I tam zniesiono własność burżuazyjną i obszarniczą.

Niedługo jednak na tych ziemiach cieszył się wolnością robotnik i biedny chłop. Burżuazja tu szybko się zorganizowała. Przyszedł jej z pomocą generał carski, Dowbor Muśnicki. Stał on na czele armji, złożonej z 20000 Polaków-żołnierzy, wyodrębnionych z armji rosyjskiej.

Tę armję polską tworzone pod znakiem nie wtrącania się do spraw Rosji rewolucyjnej, lecz tworzenia siły, zdolnej obronić „ojczyznę“. Dowborowi Muśnickiemu i jego oficerom — burżujom lub będącym na usługach burżuazji — uwierzył chłop i częściowo robotnik polski. Wstępowali do tej armji, aby stworzyć niepodległą Polskę, niepomni na to, że walka o ojczyznę dla burżuazji oznacza walkę przeciw robotnikom i chłopom. Ojczyzna burżuazyjna to możność wyzysku mas pracujących.

Otmnianiony chłop polski pomógł do stworzenia czarnej sotni — armji Dowbora. Opierając się na niej, obszarnicy białoruscy poczuli się silnymi i wypowiedzieli wojnę Radom Robotników, Żołnierzy i Chłopów, których powrotnie wydziedziczali z ziemi i fabryk i zmuszali do służenia sobie.

Pomagali im w tym chłop i robotnik polski w mundurach Dowbora. Oglupieni przez agentów burżuazji, nie widzieli zbrodni jaką popełniali, pomagając do gwałtów nad ludem białoruskim, nie spostrze-

gali, że pomagając burżuazji, walczą przeciw swemu wyzwoleniu.

Więc żołdacy Dowbora, choć w większej swej części również chłopci, mordowali lud białoruski za to, że pragnął być wolnym;

palili chaty i niszczyli chudobę jego za to, że chciał, aby ziemia i fabryki należały do tych, którzy pracują;

rabowali żywność i skazywali na śmierć głodową chłopów białoruskich wraz z jego rodziną za to, że nie chciał uznać władzy dziedzica.

Takie były bohaterstwa czarnej sotni Dowbora Muśnickiego.

Gdy zaś Niemcy zerwali zawieszenie broni i pociągali, jak dzicz tatarska na Rosję — przy ich boku znaleźli się również dowborczycy. Głównym bowiem zadaniem Dowbora i burżuazji, której służył, była nie walka o Polskę ale zduszenie rewolucji rosyjskiej!

Więc sprzymierzyła się burżuazja i Dowbor z naszymi oprawcami. Nie mając Mikołaja krwawego, sprzymierzyli się z Wilhelmem krwawym.

Dowborczycy razem z żołdactwem niemieckim wbijali bagnety w piersi robotników;

razem z Niemcami dusili Rewolucję Rosyjską i przywracali na Białorusi władzę burżuazji.

To są czyny Dowborczyków!

Obecnie rozbrojeni przez swych sprzymierzeńców Niemców, dla których pomoc ich jest już zbyteczną, wracają dowborczycy do kraju.

Prowadzi ich przekleństwo robotników i chłopów i błogosławieństwo arcypasterza Kakowskiego za to, że mężnie bili bolszewików, to znaczy chłopów i robotników.

A krew niewinnie mordowanych braci naszych paruje jeszcze z rąk tych oprawców z pod znaku Dowbora i orła białego.

Niewolnicy.

Oj nasłuchaliśmy się o tem, że i robotnicy są ludźmi. Co tam ludźmi, — są obywatelami kraju mówi burżuazja, że zaś do tej pory było im źle, — wina rządów moskiewskich. Ale obecnie, gdy mamy jakoby swój polski rząd robotnikowi jest lepiej a po wiosnie będzie zupełnie dobrze. Tak głosi burżuazja i jej chwalcy. Gdy się zaś słucha opowiadań robotników włosy z przerażenia na głowie wstają i nasuwa się pytanie: sen czy jawa? Jest to jednak naga rzeczywistość z życia robotników. Opowiadanie szczere a proste, bez upiększeń o nędzy i o tym błocie, w jakie burżuazja wpycha robotników. I pięść zaciska się z gniewu, z nienawiści do tych pijawek, z chęci pomśzczenia krzywd dokonanych przez burżuazję na proletariacie.

Burżuazji mało potu i krwi robotników — usiłuje z nich wytworzyć prawdziwych niewolników, zupełnie jej oddanych: duszą i ciałem. Różne psy kapitału wiernie jej w tym pomagają. Ciągają robotników w błoto i wyżyłowują z niego siły i zdrowie, sięgają po to, co dla robotników jest najdroższe, sięgają po jego honor, sięgają po cześć robotniczą. Robotnicy w wielu wypadkach nie umieją obronić ani siebie, ani żon i córek swoich. Nie umieją, gdyż są słabi, niezorganizowani, nie liczą więc na pomoc współtowarzyszy pracy. Korzystają z tego różne łotry, jak np. sztygar Łączkowski na kopalni Mortimer. O tym łotrze piszą nam robotnicy z powierzchni: „Sztygar Łączkowski wprost goni wszystkie robotnice do ro-

boty. I nie tylko, że goni i bije, chwyta za szyję i popycha. Niedosć, że zbije jeszcze i karę zapisze, urlopy daje pokrzywdzonym kobietom. Pomaga w tym łotrowi Łączkowskiemu gorliwie lizus, dozorca Dzieło. On również bije i popycha. Pastwią się tak obaj nad bezradnymi kobietami, nie robią różnicy czy to dziewczyna, zamężna, czy wdowa". Kobiety zamiast się bronić. „żała się tylko jedna przed drugą". Czy tem sobie ulżą? A gdzie ogół robotniczy? Jakże on może ścierpieć, aby w ten sposób traktowano robotnice. Czy ich sprawa, nie jest sprawą ogółu robotników?

Na tem jednak nie kończą się łotrostwa Łączkowskiego i cierpienia robotnic. Łączkowski sięga po ich cześć i zmusza do oddania się jemu. Biada tej robotnicy, która mu odmówi. Łączkowski „bierze ją w swoje długie ręce i tak ją morduje w robocie, aż zmusi do oddania się jemu" — czytamy dalej w liście.

Czy i na innych kopalniach tak postępują z robotnicami? Dotąd otrzymaliśmy wiadomości tylko z Mortimeru. Ale na wszystkich kopalniach traktują robotników i robotnice jak niewolników. Czas wielki położyć temu kres.

Nie będziemy odwoływać się do uczuć burżuazji, nie będziemy się przed nią skarżyć. Jej bowiem zawdzięczamy naszą poniewierkę i hańbę.

Na zło, na tę hańbę, jaka spływa na robotników od różnych psów burżuazji, jak wspomniany Łączkowski, nie mamy innego środka, jak tylko walkę, walkę zdecydowaną przeciw burżuazji. Nikt nam nie pomoże. Łotrostwa zaś nie ustają, dopóki wrogowie nie poczują, żeśmy silni. Skargi zaś nic nie pomogą. Sami musimy być sędziami. Gdy zdobędziemy władzę, **nadejdzie wtedy dzień zapłaty**. Płacić zaś będziemy hojnie, nie zapomnimy o żadnej naszej krzywdzie.

Tymczasem zaś organizujemy się. Bo tylko zorganizowani będziemy się mogli skutecznie bronić. A psy kapitału zupełnie inaczej będą nas wtedy traktować, gdyż oni drżą przed siłą. Organizacja — **wszak siła nasza**.

Polski Związek pisze listy.

Polski Związek Zawodowy robotników przemysłu górniczego w Sosnowcu, z powodu odrzucenia jego żądań przez zarządy kopalń, do tych zarządów wystosował list. Macherzy z Polskiego Zw. licząc w dalszym ciągu na nieświadomość i głupotę robotników, sądzą że tym listem, pełnym frazesów o nędzy robotniczej i o ich walce zamałują oczy robotnikom i w ten sposób zasłonią dotychczasową hańbę swoją, wysługiwanie się burżuazji. Tym listem zdrajcy z Polskiego Zw. usiłują wmówić w robotników, że Polskie Zw. naprawdę bronią sprawy robotniczej. Czynią zaś to, żeby swój związek, który masowo opuszczają robotnicy uchronić od zagłady. Lecz nie pomoże wilkowi owcza skóra. Przeczytanie tego listu pokazuje, że przywódcy Pol. Zw. są dawnymi lisami, tylko pomalowanemi na inny kolor. Na wstępie tego listu powiedziano: „*Stano-wisko i odpowiedź Zarządów Kopalń i p.p. Przemysłowców na podane żądania robotnicze z dnia 16-go czerwca r. b. za pośrednictwem Polskiego Związku...*”

Jak widzimy list rozpoczyna się od kłamstwa. Gdyby to naprawdę były żądania robotników, kapita-liści bezwątpienia, spaliliby je. Ale na tysiące robotników pracujących w kopalniach, nie znaleźli się tacy, którzyby powiedzieli: „to nasze żądania”. Już to nam mówi, że żądania, o których mowa, były żądaniami nie robotniczymi (o nich ogół nawet nie wiedział) lecz zdrajców robotniczych z Polskiego Związku.

Polski Zw. złożył te żądania w przekonaniu, że Zarządy kopalń dadzą jakiś ochłap, a Związek będzie się miał wtedy z czego chwalić i nieświadomym robotnikom wywijać ciągle przed oczami swemi zdobyczami. Już, w każdym razie, nie wielkie były one. Wiemy ile walki wymaga każda, choćby najmniejsza poprawa bytu robotniczego. **Bez walki — nie masz poprawy!** Odrzucając żądanie Polsk. Zw., potwierdzili to kapitałiści jeszcze raz.

Więc nie wyczekiwać, aż wspaniałomyślnie coś kapnie robotnikom ze stołu pańskiego, lecz walczyć o poprawę swego bytu musimy.

Polskie związki walczyć jednak nie lubią. W czasie walki są oni zawsze po stronie tych, którzy je dziś kopnęli. Pamiętamy Polski Związek z zeszłorocznego długotrwałego strejku.

Gdy wtedy doszło do rokowań o warunki pracy i płacy, przedstawiciele „Polskiego Związku” przedewszystkiem uważali za swój największy obowiązek poinformować wrogów naszych, że *robotnicy nie mają organizacji, że już długo strejkować nie będą, że bardzo dużo robotników już się wyrzwa do pracy*. Gdy tak mówili, cylich-że interesów bronili macherzy z „Polskiego Związku”? — Chyba nie robotniczych, lecz właścicieli kopalń i władz okupacyjnych!

Żeby zaś zaświecić swoją gorliwością „chodzenia” koło spraw robotniczych, w liście do Zarządów kopalń rozwodzą się o nędzy robotniczej: „*gdy masy robotnicze w czwartym roku wojny giną z głodu i żyją w nędzy, chodzą boso, a świecą nagiem ciałem i gniją na barlogach w obdarłej całkiem pościeli...*”

Nędza nie jest specjalnie wojennym wynalazkiem — wojna tylko do ostatecznych granic spotęgowała nędzę. **Socjaldemokracja** od początku wojny wzywała i wzywa robotnika do walki bezwzględnej przeciw burżuazji, gdyż burżuazja wykorzystać będzie chciała nawet nędzę robotniczą w czasie wojny dla swoich celów. A co głosiły wówczas „Polskie Związki”; Narodowy Związek Robotniczy?

Jak przystało na lokajów burżuazji, głosili, że robotnik i burżuj mają jednakowe interesy, że robotnik wobec tego nie powinien zwalczać burżuazji, lecz przeciwnie pomagać jej. To też *widzieliśmy Polski Związek zawsze razem z burżuazją, ale przeciw robotnikom*.

Gdy burżuazja, oszukana przez rządy Niemiec i Austrii w Brześciu Litewskim, wzywała naród do protestu przeciwko odłączeniu Chełmszczyzny od Polski, do tych nawoływań przyłączył się „Polski Związek” i przeprowadził na Miłowicach strejk solidarności z burżuazją. A wszak burżuazja do spółki z macherami z Narodowego Związku Robotniczego swemi szachrajstwami, swym bezwzględnym popieraniem władz okupacyjnych z obawy przed rewolucją przygotowała ten grunt, z którego wyrósł gwałt brzeski. Tego Polskie Związki jednak nie powiedziały!

Gdy zaś w marcu r. b. robotnicy rozpoczęli *walkę o 8-mio godzinny dzień roboczy*, gdzie był „Polski Związek”? Znowu po stronie tych, przeciwko którym obecnie w liście występuje. Polski Zw. swym haniebnym zachowaniem się pomógł zdławić robotników walczących o krótszy dzień roboczy.

Dziś żądanie krótkiego dnia roboczego sam wystawił. Czy nie po to, żeby sobie zadrwić z robotników?

Po co piszą macherzy z Polskiego Zw. w wspomnianym liście tak dużo o nędzy robotniczej? Czy tym opisem nie chcą czasami skruszyć serc naszych tyranów? Może. Ale czy można skruszyć wilka widokiem spływającej z kłów jego krwi pożeranego jagnięcia? Tak samo nie zmięknie serce dwunogich wilków. Im niepotrzebne są opisy. Mają przed sobą **wszak żywe**

obrazy tego, co było opisane. Bo przecież ta nędza głodna, bosa i naga chodzi po ulicach i niczyjego serca nie wzrusza. Co to nam mówi? Bardzo wiele! Dzięki tej nędzy mają być zapewniony nasi wyzyskiwacze. **Nasz głód tuczy ich. Nasza nagość ich odziewa.**

W drugim ustępie swego listu piszą zdrajcy narodowo-robotniczy: prowadzona przez kapitalistów walka przeciwko Związkom zawodowym „*zepchnie z konieczności klasę robotniczą do walki rewolucyjnej, przyczyniając się tym samym do wszczepiania krańcowej nienawiści klasowej...*”

Zupełnie wyraźnie. Obawa przed rewolucją lecz nie troska o dobro robotników podyktowała im złożenie zadań i napisanie listu.

Związki były prześladowane przez burżuazję i rządy okupacyjne oddawna. Ale ani razu nie przyszło do głowy macherom z Polsk. Zw. wystąpić w obronie zamykanych i prześladowanych instytucji. Przeciwnie, zacierali ręce z radości. Wszak ich gadzinowych związków nie ruszano. Dziś, gdy Związek walki zgnębiono, burżuazja nie chce uznawać i Polskiego Związku, bo choć ten związek jest jej bardzo miły, woli ona jednak, żeby robotnicy nie znali żadnego związku.

Zdrajcy robotniczy z Polskiego Zw. dobrze zrozumieli to traktowanie ich przez burżuazję: sługa zrobił swoje, sługa może odejść. Tylko nasi zdrajcy odejść nie chcą od pełnego koryta burżuazji. Więc wyciągają widmo rewolucji, nielegalnych organizacji; strasząc burżuazję, chcą zaskarbić sobie jej łaski.

Nie obawiajmy się. Pogodzą się bardzo prędko. Nielegalna działalność Socjaldemokracji i zdrajcom robotniczym i burżuazji nie przypada do gustu. Rewolucyjna walka Socjaldemokracji przejmie lekkiem i jednym i drugim, gdyż wiedzą, do czego ta walka prowadzi: do zniesienia wyzysku, do wyzwolenia proletariatu.

Więc zapomną, że się chwilowo pokłócili. Podadzą sobie bardzo prędko ręce, aby wspólnie wysiłkami otumanić robotników i odciągnąć ich jaknajdalej od Socjaldemokracji, niosącej wyzwolenie robotników.

Omylą się jednak w swoich rachubach.

**Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?
Czyż jest na świecie taka broń?**

„Władze przychylają się do życzeń robotników”.

Na okupacji niemieckiej ogłoszono robotnikom, że p. landrat powiększył od 15-go lipca do 1-go sierpnia dzienną rację żywności wszystkim robotnikom o 50 gramów mąki żytniej, 50 gr. mąki kartoflanej, (wydają jednak płatki ze zgniłych kartofli), 50 gr. grochu, 50 gr. kaszy owsianej. Władze wydają robotnikom „dobrowolnie” 1½ funta dziennie żywności więcej. Prawda, „wspaniałomyślne” są w swej trosce o żołądki robotnicze? (O wspaniałomyślności ich nie prędko zapomnimy, wszak nas w lipcu zupełnie dobrowolnie pozbawili kartofli. I o kilka dziurek więcej musiał ściągnąć pasek robotnik).

Jednocześnie robotnicy coraz głośniejszą poczęli szemrać na głód. Z powodu wyczerpania robotników zmniejszyło się również wydobycie. Głód pchał robotników do porzucania pracy. To też zarząd kopalni hr. Renard rzucił delegacji robotników domagających się powiększenia racji żywności, ochłap: 1 funt mąki i 1 funt kaszy. Czy też to „dobrowolnie” uczynił?

Co znaczy na dzisiejszy głód te trochę żywności? To też żołądki robotnicze nie uspokoiły się wcale. Władze zaś doskonale wiedzą, że głód pchnął robo-

tników na Ślązku do strejku. Zmniejszyło się wobec tego wydobycie węgla tak niezbędnego do prowadzenia wojny. Grozi niebezpieczeństwo, że strejk może się rozszerzyć i produkcja węgla zupełnie ustanie. Co czynią władze? Rzucają „dobrowolnie” chwilowy ochłap w postaci 200 gr. żywności dziennie, żeby pokazać nam, jak to się troszczą o nas, jak to nam żywności nie skąpią. W tem wszystkim jednak przebija jednak chęć powstrzymania nas od przyłączenia się do strejku w tym czasie, gdy strejkują robotnicy na Ślązku.

Na tem nie kończy się troska władz o nas. 17-go lipca władze wezwały 2 robotników z kopalni hr. Renard i zawiadomiły ich, że dla pracujących pod ziemią wprowadzony będzie 9-cio godzinny dzień roboczy. Tych robotników radzono się, kiedy wprowadzić krótszy dzień i w jakich godzinach rozpoczynać pracę. Tak jakby 2 robotników mogło decydować za ogół. Kwestja krótszego dnia roboczego i czas pracy obchodzi wszystkich robotników i ich głos powinien być miarodajny, a nie głos 2 robotników niewybranych i nieupoważnionych przez ogół. Ale co to obchodzi władze?

Rzucają ten nowy ochłap, by nas sobie skaptować i wprowadzić rozdwojenie pomiędzy robotników, których dzieli się na 2 części: jedni pracować mają 9 godzin, drudzy 10 gr. dziennie. Na ten lep nie uda się wziąć robotników.

Przy dzisiejszym odżywianiu się nawet 8-io godzinny dzień roboczy byłby za długi.

Musimy mieć: 8 godzin pracy, większą ilość żywności i większą płacę, żeby głód móc zaspokoić. Ale o tem władze nawet nie chcą myśleć. Nasi „dobroczyńcy” na żądanie powiększenia płacy odpowiadają: „o tem niema nawet mowy”. Wiemy, jak władze troszczą się o robotników. Gdy na okupacji austriackiej robotnicy wystąpili z żądaniem podwyższenia płacy, bo zarobki ich nie wystarczają nawet na wybranie produktów z kopalni, to co odpowiedział komendant pułk. Balzar? Obiecał sprowadzić więcej świń. Jeżeli to nie zadowolniło robotników, groził zamknięciem kopalni i dodał: „Władze przychylają się do życzeń robotników”.

Dodajmy: władze przychylają się ale dopiero po walce, po odniesionem przez robotników zwycięstwie. I na okupacji austriackiej znalazła się podwyżka, ale 3 tygodnie musieli robotnicy o nią walczyć.

Również i na okupacji niemieckiej: bez walki podwyżki nie będzie. Co najwyżej, gdy robotnicy świecić będą nagością swego i dzieci ciała, władze obiecają sprowadzić wagon różnych materiałów w tym przeświadczeniu, że robotnicy nie będą w stanie ich kupić.

Głodnemu obiecuje się świnie, nagiemu — bieleznię i ubranie, bosemu — obuwie, choremu — bezpłatną trumnę. To powinno, zdaniem władzy wystarczyć robotnikom, — o żądaniu podwyżki powinni zapomnieć.

„Władze przychylają się do życzeń robotników!”

Jak żyje robotnik kopalniany na okupacji niemieckiej.

Życie nasze nie wesołe. Pracuje się 10 godzin dziennie o głodzie, a gdy się wróci do domu, znowu niema co do ust włożyć. Zato ma się pełne uszy płaczu dzieci, wyrzekających na różne bóle i głód. Na nic się przyda nasza zapobiegliwość. I choć byśmy niewiem jak wyteżali nasze siły, nie zarobimy tyle, aby siebie i rodzinę zabezpieczyć od głodu.

Przypuśćmy, że robotnik ma żonę i tylko troje dzieci. Ile dla niego miesięcznie przeznaczają żywności?

chleba	69 funt. po 25 fen.	— 17.25 fen.
kartofli	210 " " 7 " —	14.70 "
bobiku (o ile jest) 3	" " 1.25 " —	3.75 "
kaszy jęczmien. $4\frac{1}{2}$	" " 1.75 " —	7.88 "
grochu	4 " " 1.90 " —	7.60 "
mąki pszennej	4 " " 35 " —	1.40 "
" żytniej	$3\frac{1}{2}$ " " 1.35 " —	4.73 "
śloniny	$3\frac{1}{2}$ " " 4.50 " —	15.75 "
mięsa	7 " " 1.65 " —	11.55 "

Razem za tę trochę żywności płaci się 84 m. 61 f.

Chyba nie znajdzie się taki naiwny, coby powiedział, że dla rodziny robotnika, składającej się z 4 osób, wystarczy na miesiąc 69 funtów tak zwanego chleba i 19 funtów grochu, kaszy i mąki.

Jednak dla robotnika musi tych produktów wystarczyć, bo co ma robić, jak mu zabraknie? Nie starczy, kupić zaś niema za co, a najwyżej ściśnie lepiej pasa.

A przecie to nie wszystkie najniezbędniejsze produkty. Gdy zaś jeszcze dodamy choćby tylko:

kawy słodowej 1 funt po	2.50 — 2.50 f.
solu	4 " " 0.20 — 0.80 "
mydlika	1 " " 1.95 — 1.95 "
zapalek	" " 1.10 "
mydła	" " 12.10 "
cykorji	" " 1.— "

wydatki wzrosną o 19 m. 45 fen. i wyniosą przeto razem z poprzednimi miesięcznie 104 m. 06 f.

Czy tyle robotnik zarobi!

Dniówka przeciętnego robotnika na kopalni wynosi 2 m. 96 fen. W miesiącu dniówek 25, czyli, że zarobek takiego robotnika wynosi 74 marki, gdy wydatki najskromniejsze wynoszą 104 mk. 06 fen.

Prawda, robotnicy otrzymują do swego zarobku 40 procentowy dodatek, co dla kategorii robotników, o których mowa, czyni miesięcznie 29 m. 60 fen., a cały zarobek miesięczny, po wliczeniu $\frac{1}{2}$, wyniesie 103 m. 60 fen., czyli tyle ile wynoszą dla robotników najniezbędniejsze produkty, przeznaczone przez Zarząd kopalni.

Więcej wydać robotnik tej kategorii nie może. Bo choć otrzymuje jeszcze 60 fenigowy dodatek do wyrobionych dniówek, co czyni miesięcznie 15 mk. i premję wojenną miesięcznie 17 m. 28 fen. to suma ta nie starczy na reperację obuwia i ubrania. A przecie robotnicy jeszcze palą.

Przyjrzyjmy się teraz, ile powinien zarabiać robotnik, gdyby się chciał kontentować wyszczególnionymi produktami i tylko porcję chleba powiększyć do 1 funta dziennie na osobę. Musiałby dokupić wtedy 51 funtów chleba miesięcznie, płacąc tylko po 1 m. 80 f. za funt, wydatek swój powiększyłby o 91 m. 80 fen. czyli, że musiałby zarobić: 104.06 fen. więcej 91 m. 80 fen. razem 195 m. 86 fen.

Dodajmy do tego $\frac{1}{2}$ kwarty mleka dziennie, co miesięcznie czyni 30 m. i papierosy m. 30, a wydatki wzrosną do 255 m. 86 fen. I musimy dodać, że robotnik po wydaniu tylu pieniędzy będzie głodny, bosi i nagi.

Mówiąc krótko robotnik, żeby móc jako-tako związać koniec z końcem i nie być głodnym musi obecnie zarabiać 12 m. dziennie. Ale tyle zarabiają tylko jednostki, które można na palcach wyliczyć.

Za te pieniądze będzie mogła rodzina robotnika składająca się z 4-ch osób, jeść codziennie: 4 funty chleba; 7 funtów kartofli, $\frac{1}{2}$ kwarty mleka, tygodniowo: 1 funt kaszy jęczmiennej, 1 f. grochu, 1 f. mąki

pszennej, $\frac{7}{8}$ f. śloniny, $\frac{7}{8}$ f. mąki żytniej, $\frac{3}{4}$ f. bobiku i $1\frac{3}{4}$ f. mięsa.

Po zjedzeniu tego nie rozchorujemy się z przejedzenia. Marsza kiszek będą nam i nadal grać.

A więc? Do walki wszyscy musimy stanąć. Do walki przeciw tym, którzy na śmierć głodową skazują dzieci nasze, którzy zmuszają nas do pracy o głodzie. Do walki przeciw burżuazji, do walki o Socjalizm!

Królowie wszystkich krajów łączcie się.

Zdobycie władzy przez proletarijat w Rosji napęliło wielkim strachem burżuazję międzynarodową. Zobaczyli, że zbliża się kres ich wyzyskowi i panowaniu. Więc wszystkie rządy burżuazyjne wyteżają siły, aby zdławić proletarijat i w ten sposób odwlec wybuch rewolucji w swoim państwie.

I gdy burżuazja wmawia w robotników i chłopów, siedzących w okopach, że tam, po przeciwnej stronie są ich wrogowie, królowie w tym samym czasie wyciągają do siebie dłonie i naradzają się, jak wspólnymi wysiłkami zdławić robotników.

Wyrażnie o tem mówi list cesarza austriackiego Karola do króla rumuńskiego, po przejściu władzy w Rosji do rąk robotników. Píše więc Karol:

„Zwracam Ci uwagę, kuzynie, na wielkie niebezpieczeństwo, jakim zagraża wszystkim monarchjom nadszedł czas, w którym obowiązkiem królów jest łączyć się.”

Nie zapominajmy, że list ten był pisany, *gdy między Austrią a Rumunją była wojna.*

Nie przeszkadza to wcale carom, dziś wojującym, porozumiewać się, jakich trzeba użyć sposobów, aby pętlę jeszcze mocniej zacisnąć na szyi ludu pracującego po wojnie.

A mówiono nam, że wojnę prowadzi się o wspólne burżuazji i proletariatu cele „narodowe”.

Któż z robotników temu uwierzy? Czy list ten nie mówi nam, że wojna i działalność burżuazji, jej rządów i carów wymierzona jest przeciwko proletariatowi? Po wojnie większą nędzą i większą niedolą chce nas obdarzyć burżuazja.

Carowie łączą się.

Czas najwyższy, by proletarijat przeciwstawił solidarności burżuazji i panujących solidarność międzynarodową — solidarność Rewolucji.

KORESPONDENCJE.

O działalności Związków Polskich i o nastrojach jakie ta działalność wywołuje świadczy nadesłany nam list otwarty, który umieszczamy poniżej:

Robotnicy i Robotnice!

Od czasu ostatniego naszego strejku kwietniowego (Dąbrowa) upłynęło dużo czasu, jednak Związki, organizujące akcję zapomogową nie ogłosili dotąd sprawozdania, ze swojej działalności zapomogowej. Wszak obracali groszem publicznym, przeznaczonym dla najbardziej potrzebujących i nam, robotnikom, przyjmującym udział w kwietniowej walce, przede wszystkim winni są wyjaśnić, jak dzielili zebrany grosz, jak szafowali otrzymanymi produktami. Związki jednak do tego obowiązku widocznie się nie pozuwają.

Zresztą, jakie np. sprawozdanie może dać „Polski Związek”. Powszechnie jednak wiadomo, że „Polski Zw.” przy rozdawnictwie nie kierował się zasadą: „przede wszystkim najbardziej potrzebujący” (magistrat m. Dąbrowy przeznaczając za 10000 koron żywności, z czego trzecią część otrzymał „Polski Zw.” nie mówił, że to dla członków tego czy innego związku, lecz wyraźnie podkreślił, że zapomoga ta jest dla najbardziej potrzebujących. *Przyp. Red. N. S.*) uważając widocznie, że członkowie tego Zw. są przede wszystkim najbardziej potrzebującymi.

Robotnicy i Robotnice! Wyczekiwaliście na zapomogę, jak

na zbawienie i odchodziliście z niczem, z jeszcze bardziej skróconymi wnętrznościami. Członkowie zaś „Polskiego Zw.” wynosili po kilkanaście funtów maki, kaszy, fasoli dla siebie.

Dziś się jeszcze chwala „Polacy”, że ich członkowie w czasie strejku głodu nie zaznali. I wierzymy im. Nie dużo ich jest. Przeto w zupełności wystarczyła im ta żywność, która przeznaczona była specjalnie dla tych, co nie mieli co w usta włożyć.

A gdy matki pięciorga lub sześciorga dzieci, nie mając w domu ani kawałka chleba, ani ziarnka kaszy wracały zgłodniałe, z pustymi rękoma, bez nadziei nakarmienia dzieci i rwały sobie z rozpacz włosy z głowy, słuchając płaczu zgłodniałych dzieci, to członkowie „Polskiego Zw.” mawiali do swoich żon: „żeby ten strejk trwał długo, tobyśmy dopiero jedli porządnie, jak teraz”.

Dobrze im się działo. Nawet jeszcze w miesiąc i więcej po zakończonym strejku ich żony wybierały produkty na bony rozdane: „dla najbardziej głodnych” w czasie strejku.

Złe jest, jeżeli robotnik żyje kosztem robotnika. Podobnież się dzieje i przy pracy. Członkowie „Polskiego Związku” ogłupiani przez swych prowodyrów szpiclują, zaprzędają swoich współtowarzyszy pracy przed sztygarem tylko o to, że nie chcą wstąpić do „Polskiego Zw.” Tak było z robotnikiem Dudajko, który wreszcie wstąpił do tego plugawego związku.

Robotnicy i Robotnice! Nie dajcie się manić członkom „Polskiego Zw.”, bo to są szulerzy i zdrajcy sprawy robotników, bo oni nie stoją w obronie robotników, tylko starają się zaskarbić łaski przez zaprzędawanie drugih robotników i zostać dozorcą.

Działalność zaś ich związku, to handel i szwarc węgla na wieś, gdzie chłopci podobno bardzo tanio mają im sprzedawać żywność.

Robotnicy i Robotnice! Nie zważajcie na szulerskie mowy tych zdrajców robotniczych. Garnijcie się pod sztandar **Socjaldemokracji** — tu jest obrona robotników.

Sympatyk S. D. z kopalni „Reden”.

Hr. Renard.

W miesiącu lipcu Zarząd kopalni sprowadził kartofle w ilości niedostatecznej: I jakie te kartofle — pozał się boże! Małe niby orzechy włoskie, robaczyste i zgniłe. Niewiele z otrzymanej racji miesięcznej 75 funtowej można było wybrać do jedzenia.

Ale i tych kartofli nie dla wszystkich starczyło. Więc tym robotnikom, żeby nie mogli powiedzieć, że administracja o nich nie dba, wspaniałomyślnie wydano po 1 funcie grochu i 1 fun. peluski na 2 tygodnie. Robotnicy na taką zamianę poczęli szemrać, że ich znowu oszukano i okradziono z kartofli. Uważają bowiem za wygodniejsze dla siebie 75 funtów kartofli, aniżeli trochę grochu.

W zastraszający sposób rosnąca nędza wśród robotników, z powodu stałego zmniejszania racji żywnościowej była przyczyną, że robotnicy dn. 9 lipca kategorycznie zażądali rozmowy z zarządem kopalni. Zawiadowca z całym ogółem nie chciał pertraktować. A gdy na jego żądanie wybrano 6 delegatów, przyjął ich pytaniem: „kto panów wybrał?” Widocznie nawet z wyglądu zewnętrznego nie spodobał się p. zawiadowcy delegaci robotników. Na to my nic nie poradzimy. W naszej walce musimy się kierować nie chęcią przypodobania się tym, którzy nas okradają i piją naszą krew, lecz chęcią zwycięstwa, potrzebą obalenia dzisiejszego ustroju, bo tylko na na gruzach jego zakwitnie dla nas wolność i dobrobyt.

Towarzysze! Delegatom swoim musimy dać siłę, która plynie z naszego solidarnego ich poparcia. Murem musimy stać za delegatami, a delegaci murem za nami. Gdy będzie to widział zawiadowca, nie przyjmie delegatów zapytaniem: „Kto panów wybrał?”

Robotnicy wystawili 3 żądania: 1. powiększenie racji żywności, 2. dostarczenie ubrań, bielizny i skór na obuwie, 3. aby nikt z robotników nie podlegał karze, za sprzedanie swego deputatu węglowego.

Na 1-szy i 2-gi punkty, powiększenia żywności i t. p. p. zawiadowca odpowiedział, że „z próżnego nie należy”.

A jak może nalać z próżnego robotnik?

Czy zarabiając 5 mk. dziennie, może wyżywić rodzinę i mieć siły do pracy? Ale to naszych panów inżynierów, sztygarów i dozorców nie obchodzi. Ich zdaniem, robotnik jest od tego, żeby robił. Nawet gdy niema co do ust włożyć, powinien robić i dużo robić!

Uzyskano narazie zaledwie tyle, że robotnicy, dla których nie starczyło w lipcu kartofli, otrzymują dodatków (oprócz 1 fun. grochu i 1 fun. peluski) 1 funt maki i 1 funt kaszy.

W sprawie 3-go punktu (węgiel) Zarząd postanowił cofnąć nałożone na niektórych robotników kary, ale dalej obstate przy swoim, że robotnikom węgla prywatnie sprzedawać nie wolno. Obecnie Zarząd kopalni będzie skupował węgiel od robotników po 4 m. 50 fen. za korzec.

Wszyscy nasi poganiacze wymagają od nas więcej, jaknajwięcej roboty. Jeżeli chcą mieć większe wydobyć, na to jest jeden sposób: niech dadzą nam więcej żywności. Głodni pracować nie możemy, a pracując nie jesteśmy w sta-

nie uchronić się nawet od nieszczęśliwego wypadku. To też widzimy, jak robotnicy ledwo włączają nogami, jak przy pracy z wycieńczenia drzemają. Nieszczęśliwe wypadki również się mnożą. I znowu mamy wypadek do zanotowania. 9-go lipca, w czasie gdy delegacja pertraktowała z zawiadowcą, wozy zginioty robotnika.

Głód, praca ponad siły, nieszczęśliwy wypadek, śmierć przedwczesna — dla nas, towarzysze, nagroda, za naszą ciężką pracę. I tak długo ro trwać będzie, dopóki dzisiejszego ustroju, opierającego się na wyzysku jednych przez drugih, nie obalimy i dopóki nie zaprowadzimy Socjalizmu.

Mortimer.

W nieszczęściu poznajemy przyjaciół. Że przedstawiamy dla naszych wyzyskiwaczy mniejszą wartość, aniżeli jakieś narzędzie pracy, najlepiej o tym przekonywujemy się w czasie choroby lub nieszczęśliwego wypadku. Zepsute narzędzie reperuje się, o chorego robotnika zupełnie się nie dba, bo zamiast chorego można w każdej chwili bezpłatnie dostać zdrowego robotnika.

Pewien robotnik z dołu zachorował przy pracy, więc drugi robotnik wyjechał z nim na wierzch i zaprowadził do ambulatorjum. Ale doktor nie spieszył się z pomocą choremu. Wreszcie, gdy go obejrzał, pozostawił go na łasce opatrzonici bez żadnej pomocy. Chory położył się na ławce na dworze i tu przewracając się z boku na bok jęczał. Nikt z naszych wyzyskiwaczy i poganiaczy nie zwrócił na to uwagi — chorego nie można było do pracy pędzić.

Męczył się ten robotnik 2 godziny (od 11 rano do 1 p. p.), dopóki nie zawiadomiona przez jednego robotnika żona chorego nie zabrała go do domu, dokąd zaprowadzili go z nadzwyczajnym trudem. **Dla wującego się w bólach chorego nie było nawet furmanki**, a ani doktor, ani felczer nie uważali za potrzebne nieść mu pomocy.

Robotnik **Franciszek Sędziol** w domu ciężko chorował, żona jego również. Jeden z sąsiadów chorego poszedł po doktora kopalniowego p. **Czerniaka**. Lecz ten, choć jego psim obowiązkiem jest nieść pomoc chorym, wręcz odmówił tej pomocy Sędziolowi, mówiąc: „Wiem na co choruje. Jest to tyfus i chorego trzeba odnieść do lazaretu”. Tegoż samego dnia do doktora Czerniaka przybył paskarz Goldberg, któremu zachorowała na tyfus żona i nasz doktor nie lenił się wsiąść do powozu, żeby prędzej pospieszyć z pomocą chorej żonie wyzyskiwacza-paskarza. Otrzymał bowiem od Goldberga sutą zapłatę, czego robotnik, głodując przy pracy, nie jest w stanie mu dać. Wogóle doktor **Czerniak** i felczer **Wasielewski** bardzo gorliwie krzątający się około chorych, gdy otrzymują za to specjalne wynagrodzenie. Ale za to robotników traktują pozał się boże. Gdy nawet poważnie chorego robotnik zgłosi się do tych panów, usłyszy od nich radę: „Idź do roboty, to zarobisz, będziesz mógł się wtedy lepiej odżywiać i zdrowszym będziesz”. Gdy zaś chore wskazuje na zupełny brak sił, uniemożliwiający mu pracę, doktor Czerniak wrzusa ramionami i zapisuje chorego do pracy. Bo co go obchodzi życie i zdrowie robotnika. Wie, że za chorem zarząd kopalni się nie upomni. Choć zarząd płaci doktorowi za leczenie robotników, ale to się robi tylko dla formy, żeby się nazywało, że chorzy mają pomoc lekarską i lekarza. W rzeczywistości zarząd dba o chorego robotnika, jak pies o piątą nogę. Więc sami musimy się o to troszczyć. Musimy budować organizację socjaldemokratyczną. Wtedy zobaczą różne pijawki żeśmy silni i Czerniak i Wasielewski inaczej będą nas traktować. Przypomną sobie oni, że tak jak tabakierka dla nosa, tak oni dla chorych a nie odwrotnie.

Napiętnować tu musimy sztygara **Łączkowskiego**, który znęca się nad kobietami i zmusza je do oddawania się jemu. (Patrz artykuł „Niewolnicy”).

Mamy tu innych jeszcze dobrodziej, jak: nadsztygar **Bartusiewicz**, sztygar **Frajman** i **Zygmunt**, dozorca **Augustyniak**.

Przy obliczaniu zarobku, robotników okradają i okradzione mu nie wolno się upomnieć o swoją krzywdę. Pan Bartusiewicz wtedy bowiem krzyczy „Jak ty będziesz rzadził, to tak będzie. Jeżeli ci się nie podoba — możesz sobie iść”. Czy p. Bartusiewicz jest naprawdę pewnym siebie. Czy nie przypuszcza, że może nastąpić chwila, w której robotnicy mu powiedzą: „Pijawko, dosyć krwi naszej wysałeś. Możesz sobie iść...!” I wyrzuca go.

Dozorca **Augustyniak** chciał koniecznie zmusić jednego robotnika z dołu do pracy, której ten nie mógł wykonać. Robotnik jednak się uparł. Za karę odmówiono mu kartki na chleb. Augustyniak odesłał tego robotnika po kartkę do sztygara **Frajmana**, ten znow do nadsztygara a nadsztygar do zawiadowcy. Ostatni powiedział: „Do tego niemam nic” i robotnika odesłał do nadsztygara. P. Bartusiewicz wtedy pokazał, co umie. Walł pięścią w stół i krzyczał na robotnika! Sztygar **Zygmunt** o mało zaś nie bił go po twarzy, a **Frajman** wyrzucił go za drzwi. Wszyscy trzej pastwili się nad biednym robotnikiem, kwitu na chleb nie dali. Gdy zaś na drugi dzień ten robotnik przyszedł do pracy, takowej mu nie dali, lecz nawymyślali mu i grozili oddaniem w ręce żandarmerji, wreszcie dali mu wyciąg.

Czy długo tolerować będziemy tych łotrów? **Robotnicy**

otrząsnijcie się z tej drzemki. Zorganizowani pod sztandarem międzynarodowej solidarności robotniczej i bezwzględnej walki przeciw burżuazji i jej wyzyskowi, będziemy tak silni, że różne psy kapitału, czując siłę naszą, nie będą mogli nam szkodzić. Więc, robotnicy, wstępujcie do Socjaldemokracji.

Z REDENU.

Nieco o stosunkach aprowizacyjnych.

Gdy do sklepu kopalnianego nadejdzie jakiś towar, czy też mięso, robotnikowi z tego niewiele się dostaje. Zlatują się bowiem wtedy do biura — niby szarańcza — urzędnicy i sztygarzy i każdy łapie za mięso i wskazując palcem, mówi rzeźnikowi: „Tak pan mi ukrąj”. I dziw, że do tej pory nie było jeszcze wypadku ucięcia razem z mięsem i palca któremuś urzędnikowi czy sztygarowi. Ale to zawiązując ci panowie nadzwyczajnej zżeczności rzeźnika **Czerny**. Gdy co lepsze zostanie rozdane, żyły i kości dostają się robotnikom, których żony łamią sobie głowy nad tem, co z przyniesionego mięsa można zrobić.

Urzędnicy i sztygarzy kupno produktów złatwiają w przeciągu pięciu lub dziesięciu minut. Sami wybierają sobie produkty i nikt im ani jednego marnego słowa nie powie. Za to żony robotników na tę troszkę wydawanej żywności muszą wyczekać całymi godzinami pod gołem niebem, czy wicher, czy deszcz, czy upał.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z zaopatrywaniem robotników w materiały łokciowe i skóry.

W roku 1916 przymusowy zarząd kopalni sprowadził trochę łokciówki, ale tak jakoś wyszło, że z materiałów tych korzystał personel sklepu i bliżsi jego znajomi. I tak panna **Podolska**, która była wtedy zarządzającą sklepem, ma porządny kostium z tego materiału, również p. **Babiuch** i jej siostra i jeszcze cały szereg innych osób. Robotnik zaś mógł otrzymać tego materiału najwyżej jeden metr. Materiał ten w dobrym gatunku i po wysokiej cenie sprzedawano gdzieindziej, dla robotnika wystarczyło, gdy widział go na półce.

W ubiegłym roku sprowadzono większą ilość skóry. Do podziału wyłoniono komisję ze sztygarów i podsztygarów, których tu mamy bardzo dużo. Komisja zajęła się zapisami na skórę, dzieląc wszystkich robotników na trzy kategorie: już potrzebujących, potrzebujących później i potrzebujących jeszcze później.

Do pierwszej kategorii zaliczono tych, którzy do pracy przychodzili boso, z braku obuwia; do drugiej kategorii górników i ładowaczy, chodzących niby w butach, ale pozostawiających za sobą ślad bosych nóg. Wreszcie do ostatniej kategorii zaliczono robotników, którym z butów wylażyły palce.

Ciekawe. Towarzysze, do jakiej kategorii zaliczyli siebie sztygarzy i podsztygarzy. Najprawdopodobniej — nie do ostatniej.

Po długim wyczekiwaniu pod sklepem w zimowe miesiące, co kosztowało dużo zdrowia, robotnicy otrzymali skórę na buty, ale w nich obecnie są już dziury. Ci zaś z robotników, którzy nie mogli wyczekać, do dziś dnia chodzą w różnych łapciach. Za to sztygarzy i podsztygarzy mają ładne obuwie, robotnicy zaś chodzą w butach, z których znowu wylażą im palce.

Nie sądźmy, żeby o potrzebach robotników zapomniano. Sprowadzono nowy transport obuwia, ściągniętego z nóg poległych żołnierzy jeszcze na początku wojny i w obuwie pochowanych.

Dla robotnika niema skóry na buty, materiału na ubranie i bieliznę, maki na chleb... I nie będzie, Towarzysze, jeżeli będziemy pracować nie na siebie, lecz na różnych trutniów. Musimy się organizować, aby być silnymi do walki przeciw burżuazji o obalenie jej rządów i zaprowadzenie Socjalizmu. Wtedy głodu nie będziemy mieli.

Saturn.

Maszyna i w górnictwie ruguje pracę człowieka. Gdzie przed wojną pracowało 4—5 górników, obecnie po zastosowaniu maszyny — 2. Płynie z tego korzyść wyłącznie dla właścicieli kopalni. Robotnicy na tem nic nie korzystają: mniejsza ilość górników pracuje, a ci co pozostali przy pracy, bardziej wyczerpują swoje siły. I nie otrzymują za to większego wynagrodzenia.

Bezwstydny wyzysk kwitnie u nas. Robotnicy jednak godzą się z losem, aby tylko uniknąć śmierci głodowej. Ale uniknąć się nie udaje; coraz bardziej dokucza głód i śmierć kosi ludzi.

Pozatem mamy tu wielkie wygody. Np. na początku kwietnia sprowadzono kartofle. Zwalono je na jedną kupę i bez przykrycia trzymano parę tygodni. Dopiero gdy z kartofli wytworzyło się błoto i gnój, zatrujący powietrze wokół, przystąpiono do rozdawania robotnikom.

Mamy tu również sklep. Stoją pod nim żony i dzieci nasze całymi godzinami czy słońce czy deszcz, w oczekiwaniu na troszkę przeznaczoną dla nas żywności. Stoją tak często

o głodzie i muszą słuchać nagranych różnych dygnitarzy. „Małpa, świnia, bydlę robocze” — ciągle rozlega się w powietrzu. Traktują nas tak, jakby wyświadczały nam łaskę. Za każdy produkt płacimy przecież gotówką — **nic nam darmo nie dają!** Tembardziej sprzedający, którzy są takimi samymi najmiłami jak i my.

Żywności wydają nam zupełnie mało. Miesięcznie otrzymuje robotnik dla siebie: chleba 30 f., kartofli 75 f., cukru 3 f. 22 l., kaszy 4 f., słoniny 2 f., maki pszennej 1 f., maki żytniej 2 f. i dodatkowo 4 f. 21 l., bobru 1 f., mięsa 4 f. Na członka rodziny wypada zaledwie 3-a, 4-ta część tego. Dzieciom zaś do 15 lat nie wydają zupełnie kart żywnościowych na tłuszcz, chcąc je w ten sposób zmusić do pracy przedwczesnej w warunkach w jakich pracują ich ojcowie.

Z braku odpowiedniego pożywienia dzieci robotników chorują. Ale co to obchodzi naszych wyzyskiwaczy. Dla chorych znaleźli doktora aż w armii kata chłopów i robotników, Dowbora Muśnickiego. Pan ten wszystkich chorych leczy... słońcem. Dlaiego ustawia ich pod murem szpitala na kilka godzin i karmi krwią robotniczą muchy i inne owady, których tu są roje. Wiemy, że kąpiele słoneczne są pożyteczne w niektórych chorobach, ale to co urządził doktor dowborski — nie jest kąpielą. Dobrze się stara również **dr. Kotarski**. Pan ten ubiega się o względy administracji, żeby pozostać starszym doktorem. Dr. Kotarski robi ogromne oszczędności (rozumie się na zdrowiu robotnika) i, gdy zastępuje starszego doktora, wprowadza zaraz swoje porządki, polegające na tem, że wyganiania do domu nawet ciężko chorych. Robotników zaś ciężko poszkodowanych, którzy utracili siły i zdrowie na zawsze, przedstawia zarządowi kopalni jako zdrowych i zdolnych do pracy.

Podobnie postępuje główna komisja lekarska. Choćby robotnik miał wewnątrz pogniecone wszystkie kości i był zdemn na całe życie, ale z zewnątrz wyglądał cały, t. j. miał wszystkie członki, komisja uważa go za zdrowego. Kto utracił palec, nogę, rękę i t. p. ten tylko uznany zostaje za poszkodowanego. Procent odszkodowania powyższa Komisja oznacza bardzo niski, nigdy nie odpowiadający stopniowi utraty zdolności do pracy.

Robotnicy! Zabezpieczenie na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy znajdziemy, gdy zniesiemy wyzysk. Więc musimy się organizować pod sztandarem Socjaldemokracji do walki przeciw burżuazji o obalenie jej rządów. Tylko w ustroju socjalistycznym będziemy mieli zapewniony byt.

Milowice kopalnia Wiktor.

Mamy tu dozorcę, niejakiego Wolskiego. Pan ten zupełnie zapomniał o przysłowiu: „Nie pamiętał wół, jak cielęciem był”. Pan Wolski również był robotnikiem, ale obecnie, że ma kij w rękę, pomiata robotnikami niby jakim wiechciem. Zapamiętały to sobie.

Pokwitowania kasowe Komitetu Zagłębia Dąbrowskiego.

za miesiąc czerwiec 1916 r.

DĄBROWA.

Pod. part.: „Flora” 12 kor.; „Koszelew” 10 kor.; „Mortimer” 10 kor.; „Paryż” 4 kor.; „Reden” 30 kor. i 41 kor.; „Karol” 10 kor.; „Dąb” 2 kor. Na fun. aglt.: „S. S.” 4 kor.; „W domku” 28 kor.; **Na Naszą Sprawę:** Robotnik z Redenu 1 kor. **Za Naszą Sprawę** № 1: „Flora” 14 kor.; „Koszelew” 4 kor.; „Mortimer” 25 kor.; „Paryż” 10 kor.; „Reden” 16 kor. i 0,70 fen.; „Staszyc” 9 k. 50 hal.; „Józefów” 17 k. 50 hal.; „R.” 4 kor.; Różni 1 kor. 0,50 fen. **Za Czerwony Sztandar** № 193: „Flora” 1 kor. 50 hal.; „Reden” 1 kor. 50 hal.; „Staszyc” 0,50 hal.; Różni 0,50 hal. i 0,50 fen. **Za broszury:** „Flora” 3 kor.; „Reden” 2 k. 50 hal.; „Staszyc” 2 kor.; „Paryż” 1 kor.; Różni 1 m. **Na więźniów politycznych:** Lista składkowa № 12 „Reden” 21 kor.

SOSNOWICE.

Pod. part.: 4 m. 50 f.; „Milowice” 8 m.; „Saturn” 10 m.; „Grodziec II” 3 m. 50 f. **Za Naszą Sprawę:** „Renard” 44 m. 50 f.; „Milowice” 20 m.

BĘDZIN.

Za literaturę: 14 m. 50 f.

Wydawnictwa Zarządu Głównego S. D. K. P. i L.

Lipiec. Broszura „Roziom w Lewicy P. P. S.”

Wydawnictwa Komitetu Warszawskiego S. D. K. P. i L.

Lipiec. Odezwa drożyzniarska w polskim i żydowskim. Odezwa Komisji Socjaldemokratycznej walki z chałupnictwem.

Sierpień. Gazeta Robotnicza № 1.